

K. P. 82

7429

30703

Władysław Włarnecki.



w St. Petersburgu,
DRUKIEM KAROLA KRAYA.

1829.

155. 155. 155. 155. 155.

O D A

Władysław Wlarnieńczyk

PRZEZ

Konstantego Piotrowskiego.



w St. Petersburgu,

DRUKIEM KAROLA KRAYA.

1829.

ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ:

Санкт-Петербургъ, 20 Мая 1829.

Цензоръ К. Сербиновичъ.



7429
~~30703~~

O D A

WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK

PRZEZ

KONSTANTEGO PIOTROWSKIEGO.

Jakież to Bóstwo lub Bogów Królowa?

Nogą tyka świat poziomy,

Świetną głowę w chmurach chowa;

Głos iej donośny jak gromy,

Z lica jasny promień bije,

Ruchem karmi się i żyje.

Gdzie się morza skńczyły, gdzie zabrakło lądów,

Tam tkwią granice iej rządów;

A gdyby szczęsne Śmiertelników plemie

Odsłoniło nowe ziemie

Będą to świeże poddaństwa

Niezmierzonego iej państwa,

Z boskich iej rąk nasiona rzucone na światy

Są jak owe kwiaty

Które prawicą Jowisz dobroczynną

Cisnął na ziemię dziecinną,

Choć je na chwile w wnętrznościach przydusi;

Wiecznie jednak rodzić musi,

Albo jak pływak lekkiego żywiołu *)

Nilowych lasów starożytnych pycha,

*) Ptak Fenix.

Zwycięsca grobu swojego popiołów,

Żyje i oddycha.

Kogo to Bóstwo w szatę promienną ustroi

I w wieniec wawrzynu liści,

Ten ni ostrych kłów zawiści,

Ani czasu się nie boi. —

Cztery dopływają wieki,

Jako Zadunajskie pola,

Krwawe potoczywszy rzeki,

Ujrzały zwycięscę-Króla.

Potężny Władca, co poł-świata dzierży

O szczęście ludzi troskliwy,

Wyrzekł słowo; a też niwy

Zajęły hufy Nadnewskich rycerzy;

Coż ich oczy tam ujrzały?

Tenże Dunaj, też Balkany,

I ślad niepozacierany

Władysława chwały,

Bóstwo, coś Króla wiecznym odziało promieniem,

Szukam wsparcia w twojej sile,

Obym zgonu jego chwile,

Godnym wspomniał pieniem.

Z Hemowych szczytów patrzył, jak Dunaj poddany

Nowym Zwycięscem toczył w posłuszeństwie wały,

I jak Bisurmany

Ziemię z wścieklej rozpaczy i wstydu kasały.

Dla Bohatów gdzież Krajów konieczny?

Dusze ich ogniem dyszące dla chwały

Trwożą się, aby rozkwitłe wawrzyny

W pokoju, jak ostrz miecza, nierdzewiały.

Już dzielne szyki Marsa rozwinęły dzieci,

Na tle złoconém wieje orzeł biały,

Od oręża ziemia świeci,

Orężem góry błyskały.

Oto ojczyzna z starszemi synami

Weszła do Krola ze łzami.

»Panie! lwem cię potężnym widziały już boje,

Dość uczyniłeś dla sławy i wiary,

Utkwij zwycięskie sztandary

I szanuj drogie dla nas życie twoje.«

»Coż, zawołał, chcecie,

Bym bezkarnie dopuścił wiarołomstwa sromu;

Mam że w wieku kwiecie

Bez chwały wrocić do domu?

Coż jest Krol? — pierwszy żołnierz swojej ziemi,

On piersiami niezłomnemi

Winiem pierwszy grom odpierać,

Zwycięzać albo umierać.«

Rzekł i naksztalt szybkiej strzały

Rzucił się w Spahow nawaly.

Tak orzeł gdy w powietrza krainach rozległych

A sile jego uległych,

Tych, co drząc wczoraj o życie błagali

Ujrzy do boju kupiących się nagle,

Wspaniałe swoje rozpościera żagle

Wśród huku gromów, wśród powietrza fali

Niezachwiany w locie

Uderza na krocie,

Ziemię trupami zasławszy szeroko

W silnej gardzieli, w szponach natężonych

Cisnąć zwyciężonych

Śmiertelną zlany posoką ;

Omdlałym wzrokiem na niebo poziera

I — jak Król umiera.

Młodości, i ty śmierci ! wasze połączenie

Jakiż obraz tkliwy !

Płaczemy mędrcom prawdy siejących promienie,

Cnotliwych Królów płacze naród nieszczęśliwy ;

Ale rycerz w wieku kwiecie

Ginący z orężem w ręku

Jest źródłem dla ciebie, świecie,

Szczodrszych łez, większego jęku ;

Wszystkie pod niebem istoty,

Którym myśl jest pozwolona

Wzięły w dziele czci nasiona
Dla świetnej Rycerzów cnoty.
Niemogąc wielkość do życia powrócić
Sama natura zda się w owezas smucić.

Jakież Sarmatow dręczyły boleści
Gdy im zgon Króla rozgłosiły wieści.
Smutek zaległ nad Polską, jako obłok krwawy,
Serce z najtwardszej opoki
Wylewały łez potoki.
Żaden Polak dnia tego w usta niewziął strawy,
Matki po domach przejęte żałobą
Smucić się drobnym każą dziatkom z sobą

Kapłani z żalu jęczeli

Przy bogobojnych modlitwach,

Zasępieni Rycerze gorzko pomyśleli

O następnych bitwach.

Tak kiedy las młodych dębów

Z hukiem i grzmotem,

Wyparty z czarnych chmur kłębów

Morderczym lotem

Piorun zapali,

Po chwili ognistej fali,

Ow las co niebo grozném tykał czołem,

Od burzy i słońca skwarów

Oślaniał cieniem Konarów,

Leży bezcennym popiołem;

Smutny mieszkaniec krainy,

Drzącą nogą idąc po nim,

Pyta się wiernej drużyny

W czasie burzy gdzież się schronim?

Szumło! ty dumna, żeć szczodre niebiosy

Piersi nadały kamienne,

I żebra w ziemi bezdenne

Ubezpieczasz twoje losy,

Nędzna własności człeka tajne ci koleje

Wątle, co dlań stworzone i co on utwarza,

Rano zajasnicie,

A w wieczor mroz zwarza.

Pomnąc czem byłaś, hardém uderz czołem

Przed Władysława popiołem.

Wpokorze i drzeniu

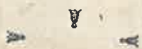
Oddaj cześć imieniu,

Na ktorego cwhale

Jak na twoiej skale

Pędzone czasu przemocą beżwłoczną

Przyszłe wieki spoczną.



Ty, coś go piersią twoją wykarmiła z młodu

Matko Bohatyrow rodu

Polsko! wznieś mysl nad swiaty i nad gwiazdy
ziemne

W niebiosow gmachy tajemne.

W wieńcach Aniołów świetnych, jak promień czys-
tością

W srod Serafinów swoją żyjących miłością,

czy tronie Przedwiecznego ci waleczni stoją,

tórzy z orężem legli za Ojczyznę swoją.

Gdy ujrzysz Władysława, ojców twoich Pana,

Padnij ze czcią na kolana

I błagaj, niechaj z siedlisk, gdzie dni wieczne traw

Synów twoich błogosławi.





